Rok 5. Kalisz dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1874 r. № 52.

KALENDARZ

Dziś św. Apolonjusza B.
D. 8 „ Elżbiety wdowy.
„ 9 „ Cyrylla B.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR	rano	w poł.
Dziś		
Ciepła	10	15

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 7 lipca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Piszą z Warszawy: „Najjaśniejszy Pan przybyć raczy z zagranicy do Warszawy w dniu 26 czerwca (8 lipca) r. b., o godz. 10 i pół z rana, przebywać tutaj w ciągu dni 27 i 28, a w dniu 29 po obiedzie wyjechać do m. St.-Petersburga.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Pomimo swojej europejskiej, nawet wytwornej miejscami powierzchowności, pomimo nader licznych, szczodrą przyrody ręką posypanych powabów; pomimo parku wywierającego już to świeżością zieleni, już poważną wiekowych drzew powierzchownością, jak starzec srebrnym siwego włosa połyskiem, miłe i pełne poszanowania wrażenie; pomimo widocznej dążności do upiększenia i ulepszenia wszystkiego, co upiększonem i ulepszonem być powinno, a co być niem może; pomimo najwyższej staranności o czystość głównych przynajmniej ulic i miejscowości; pomimo gazowego (jakkolwiek niezbyt jasnego) oświetlenia, lustrzanych szyb po oknach wystawnych sklepów i magazynów; pomimo nakoniec tłumu *ogrzywionych*, wykokowanych i wyturniurowanych *kokotek*, z któremi (częściej, niżby sobie życzyć mogły), przyzwoitym kobietom, na wązkich trotoarach łokieć o łokieć otarłszy, wymijać się przychodzi, i zgrai wstrętnego, próżniaczego żebractwa, rażącego w starcach, ale rażącego bez porównania więcej w nieodrosłych od ziemi, a już wszetecznemi słowy i ruchy wzbudzających obrzydzenie i zgrozę pędrakach, pomimo tego wszystkiego, Kalisz, leżący pod 52° szerokości północnej, a 46° długości wschodniej, wypisany na wszystkich mappach Europy, *nie jest miastem europejskiem*, nie należy do zastępu tej ucywilizowanej rzeszy!

„Jakto!" krzykniecie czytelnicy... „w dni kilka zaledwie, po takich obietnicach, z jakich zdawało nam się, iż wieje szczerość nieobłudna, redakcja rzuca nam tak krwawą i karygodną obelgę...?".... O! nie... uspokójcie się łaskawie! to nie obelga; to głos najżywszego spółczucia, to głos ubolewania i rozpaczliwej nadziei!

Kropla wody padając w jedno miejsce, kamień nawet wyżłobić jest zdolną, powiada starożytnych Rzymian przysłowie... chcemy więc, aby głos nasz był tą kroplą, za pomocą której wyżłobiłby tunel w tej Monte Cenis *) przeszkód, jakie stoją na zawadzie Kaliszowi, do połączenia się drogą żelazną z resztą Europy, a przez nią z całym już światem....

Wątły drucik zwany telegrafem, łączy nas co prawda z zachodem i wschodem, z północą i południem, ale to nie to, co wzajemna wymiana myśli za podaniem dłoni i serdecznym jej uściskiem, z twarzą przeciw twarzy, okiem przeciwko oku.

Tak jest! tak! kolei żelaznej nam trzeba, aby się ruch handlowy i przemysłowy ożywił, powołując zgnuśniałych do pracy; aby ziomkowie nasi nie dali się na tem polu zawstydzać innoplemiennym sąsiadom: kolei żelaznej nam trzeba, aby zbliżyć się do reszty świata cywilizowanego i przyjąć od niego wszystko to, co naśladownictwa jest godnem: kolei żelaznej nam trzeba, aby znieść te przerażające przestrzenie, dzielące nas od ognisk światła, od bibljotek i księgarń, zasługujących na tę nazwę, od wszechnic i uczonych stowarzyszeń..... Słowem, kolei! kolei! kolei!....

— W d. 17/29 z. m. o god. 12 w południe odbył się w obec wielu dostojnych osób zajmujących wyższe cywilne i wojskowe stanowisko w tutejszej gubernji, jako też rodziców i krewnych, uroczysty akt zamknięcia całorocznych zajęć w tutejszem Gimnazjum Żeńskiem zostającem pod sterem p. Ludwiki Źródelskiej, przedtem Przełożonej podobnegoż zakładu w Warszawie.

*) Po francuzku *Mont Cenis*.

Po śpiewie „Jak sławny Pan nasz na Syonie," Inspektor J. I. Meisner odczytał sprawozdanie o kilkoletnich dziejach tego zakładu i obecnym jego stanie, poczem uczennice, pod kierunkiem p. Melcera odśpiewały odpowiednie utwory solowe i z chórem, a nakoniec, po odczytaniu listy nagrodzonych, promowanych, oraz otrzymujących patenty, zakończono całą uroczystość, jak zwykle hymnem „Boże zachawaj Cesarza."

Otrzymały patenty zakończonego kursu gimnazjalnego: Ciołkowska Marja, Idzikowska Antonina, Nejman Michalina, Poznańska Cecylja.

Otrzymały nagrody:

z klassy I-szej: Sachs Helena, Strzałkowska Antonina, Fuchs Salomea;

z klassy II-giej: Łopacińska Antonina, Arnold Aniela, Chomentowska Michalina;

z klassy III-ciej: Daum Michla, Krzykowska Michalina, Kaliska Pesse;

z klassy IV-tej: Gustowska Filipina, Stepanow Eugenja;

Z klassy V-ej: Pigie Elżbieta, Muśkiewicz Bronisława.

Promocje otrzymały:

z klassy I-ej do II-ej: Ader Rozalja, Beatus Ente, Wiciejewska Aniela, Herz Stanisława, Holz Feigel, Gross Zofja, Silberstein Ente, Kaliska Cyrel, Kalicka Marjanna, Kopf Judyta, Majewska Ludomiła, Meisner Aleksandra, Nelken Franciszka, Saks Helena, Siergiejew Helena, Strzałkowska Antonina, Fuchs Salomea;

z klassy II-ej do III-ej: Arnold Aniela, Beber Ludwika, Halter Judyta, Herz Józefa, Grybska Stanisława, Gross Hulda, Ejchern Kornela, Krzykowska Marjanna, Łopacińska Antonina, Rosenthal Szyfra, Fak Róża, Chomentowska Michalina;

z klassy 3 do 4-ej: Brudnicka Józefa, Wałłach

Poezja w życiu i pozytywni.

Ruch na polu ekonomicznego rozwoju, nie od wczoraj dopiero datuje się w kraju; sto lat już przeszło od chwili, w której przejrzawszy niedostatek naszych produkcyjnych zasobów, w porównaniu zwłaszcza z ludami zachodniej Europy, jęliśmy się do wypełnienia tej luki. W usiłowaniach podskarbiego Tyzenhauza, Joachima Chreptowicza, Prota Potockiego, szukać należy pierwszych zaczątków owego ekonomicznego ruchu; za ich przykładem poszli inni, i odtąd, każdy prawie dziesiątek lat przynosił człowieka, który doskonalił rolnictwo, lub szczepił przemysł na niwie krajowej, będąc powodowany nietyle widokiem własnej korzyści, ile raczej poczciwą myślą obywatelskiej służby dla ogółu. Ekonomiczny ów ruch w ostatnich czasach wzmógł się jeszcze silniej, z szczupłego zamkniętego koła przelewa się na naród cały; przemysł, chociaż powoli, budzić się zaczyna. W zjawisku tem niema nic dziwnego; wywołuje ruch potrzeba silna, nieugięta; działa wreszcie, pomimo niektórych przeszkód, naturalny przyrost kapitału szukający dla siebie nowego pola do eksploatacji.

Ale stało się, że jednocześnie ze zmianą wewnętrznych stosunków gospodarstwa społecznego, powiał w dziedzinie umysłowej prąd nowych idei. Od brzegów zimnego, powleczonego mgłą Albionu przywędrował nowy kierunek naukowy, *pozytywizm*, którego młodzi wyznawcy, idąc w ślad angielskich swych mistrzów w poglądach na byt i cel społeczeństwa, szczerze i otwarcie przyznali się do utylitaryzmu, jako zasady światem rządzić mającej. Odtrąciwszy cześć dla wszelkiego ideału w historji, zwinąwszy sztandary, które nad głowami wieków powiewały, postawili natomiast dobrobyt materjalny, jako główną zasadę w życiu i dźwignię postępu narodów.

Rozpoczęła się walka żywa, ognista, której ciągłymi jesteśmy świadkami. Wyznawcy pozytywizmu, a także i materjaliści, bo oba kierunki często nader blizko się schodzą, oprócz powszechnego gruntu naukowych, teoretycznych sporów, zaczepili pole czysto miejscowych stosunków, rzucając rękawicę całej przeszłości, zwłaszcza dziejom ostatnich pokoleń „tej epoce marzycielstwa i sennego idealizmu."

Komu nieobcą jest polemika warszawskich organów prassy, ten niezawodnie zwrócił uwagę, że tak zwani pozytywiści niejednokrotnie zaczepiają blizką nas przeszłość, historję ojców i dziadów naszych, przypisując jej zawiele idealizowania i marzycielstwa w myśli, zamało siły i energji w czynie. Według pozytywistów, życie minionych zaledwie pokoleń, było życiem marzeń i sennych fantazji; ludzie marzyli i poetyzowali, a tymczasem warsztaty milczały i obcy przybysz wykupywał ziemię. Niebezpieczeństwo coraz groźniejsze, dalejże więc do pługa, do kielni i młota!

Dotąd w haśle tem racja, lecz powiedziano także coś więcej; powiedziano: „precz z ideałami i marzeniem o widmach nieziemskich! precz o poezjo! ty czarodziejko—co melodją swą plemię całe chcesz uśpić!.."

Tak się przedstawia mniej więcej rozumowanie obozu pozytywistów, rozumowanie szczere i niejednokrotnie wypowiedziane. Prawdę-li ono mieści, czy też bolące szyderstwo? Czy epoka miniona była rzeczywiście epoką panowania poezji na ziemi? więc biała ta posłanka niebios, zstąpiwszy z ubogiego poddasza poety, rozgościła się na dobre między ludźmi i przyjął-li ją każdy z sercem, nawet pan wielki w pałacu i bankier w swoim kantorze? Więc w niedalekiej nas chwili było urzeczywistnienie się ideału, Królestwo Boże na ziemi? Więc lud upojony ambrozją spi jeszcze w niemym zachwycie i dopiero zaklęć pozytywizmu potrzeba, aby go zbudzić i przypomnieć, że czas zjeść kęs powszedniego chleba i trzebić dzikie zielę, które śpiącemu z pod nóg wyrasta? Pytania dziwne, na które każde usta mają odpowiedź i na które każdy pozytywista odpowiedziałby przecząco, gdyby uderzywszy się po staremu w piersi, teorję utylitaryzmu zechciał złożyć na półce, a na świat spojrzał *realnie* w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Ani ideału niebyło zawiele, ani też ideał nie jest powodem naszego pod pewnemi względami zastoju.

Wprawdzie niedawno miniona w literaturze epoka, była epoką dziwnie poetyczną: prawdziwą jej wielkość dzisiaj dopiero ocenić przychodzi, gdy już minęła, gdy wśród wrzawy dziennikarskiej milknie nawet jej odgłos daleki. Wielcy poeci śpiewali ludowi pieśń potężną „ludzkości całe ogromy przenikali z końca do końca;" zachwyceni

Hinda, Hausen Laja, Gwoździńska Józefa, Holz Krossa, Daum Michla, Kaliska Pessa, Krzykowska Michalina, Lalina Lubów, Landau Frejdla, Mirowska Marja, Podczaska Wanda, Strykowska Helena, Tytz Helena;

z klasy 4 do 5-ej: Gustowska Filipina, Olejnikow Nadzieja, Słubicka Joanna, Stepanów Eugenia, Stecka Lucyna;

z klasy 5 do 6-ej: Węgierska Marja, Duszyńska Klara, Silberstein Cyrela, Kajzer Rozalia, Kozłowska Marja, Muśkiewicz Bronisława i Pigie Elżbieta.

— Zostali promowani ze Szkoły Przygotowawczej znajdującej się przy Gimnazjum Męzkiem w Kaliszu, następujący uczniowie:

Leszkow Antoni, Kwieciński Adam, Radoliński Antoni, Tyszko Bronisław, Smelczyński Czesław, Lipiński Władysław, Wiszniewski Kazimierz, Wojczyński Franciszek, Bobrocki Juljan, Gawroński Edward, Kamiński Feliks, Zdzienicki Mieczysław, Nowicki Józef, Pieńkowski Feliks, Fuchs Herman, Friede Salomon i Rubinstein Ignacy.

Prócz tego promowani zostali opuszczeni w poprzednim numerze „Kaliszanina" następujący uczniowie: z klasy 1 do 2-ej:

Niżyński Jan i Przedpełski Feliks.

— Lista uczniów, którzy mogą być promowani do klas wyższych, jeżeli po wakacjach złożą egzamin z niektórych przedmiotów:

Z klasy przygotowawczej do pierwszej: Herbst Aleksander, Nowosielski Stanisław, Orzeł Bronisław, Cieński Wojciech, Daum Ludwik, Borowski Adam, Makarewicz Alfons, Kurczewski Władysław, Świderski Stanisław, Kwieciński Józef, Tyszkiewicz Wincenty,;

z pierwszej do drugiej: Lefebr Aleksander, Ruszkowski Stefan, Midler Pinkus, Nejman Dawid i Jastrzębski Bronisław;

z drugiej do trzeciej: Dobrowolski Michał, Szmidt Ernest, Biernacki Juljan, Buchowski Józef, Szymankiewicz Włodzimierz;

z trzeciej klassy do czwartej: Beber Wiktor, Neugebauer Józef, Karboński Antoni, Deplewski Feliks, Tyblewski Kazimierz i Marszewski Stanisław;

z czwartej klassy do piątej: Rychliński Kazimierz, Niedomański Jan, Leszczyński Leonard, Mirowski Emiljan, Szulko Teodor i Rymarkiewicz Kazimierz.

— Dnia 4 b. m. smutny mógł być wypadek, uniknięcie którego zawdzięczać należy odwadze i przytomności umysłu pana L. M. urzędnika Trybunału. Przed wieczorem dnia tego w rzece pod Starem Miastem od brzegu Tyńca, dorosły mężczyzna kąpiąc się z małym chłopcem, niósł tego ostatniego przez głęboką wodę na sobie, lecz ten zsunął się mu pod wodę. Starszy począł mu dawać ratunek, ale jak zwykle w podobnych razach bywa, pochwycony został przez chłopca całą siłą, i obaj trzymając się konwulsyjnie, poczęli na dobre zanurzać się pod wodę. Wtedy p. M. z narażeniem życia rzucił się ku wołającym ratunku i sam o mało nie uległ strasznemu losowi, gdyż uczepili się go tonący; lecz pojawiająca się w takim razie siła i bystrość umysłu z całą energją, ocaliły wszystkich; p. M. pchnąwszy tonących ku brzegowi, sam odłączył się od nich i tem skuteczniej wypełnił obowiązek niesienia bliźnim pomocy przez popychanie obydwóch ku brzegowi, to pod wodą, to na jej powierzchni.

— *Ważniejsze wypadki.* Pożary: 9 maja roku b. we wsi Babia, gminy Rżgów powiecie konińskim, w skutek podpalenia zgorzał dom, należący do włościan: Proiswoźnego i Pomaćka, zaasekurowany na 20 rs.; oprócz tego pogorzelcy ponieśli stratę w ruchomościach niezaasekurowanych na rs. 115;—11 maja, we wsi Myślibórz, gminy Golina tegoż ptu., z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, od którego zgorzały: dwa domy i cztery stodoły, należące do włościan: Jaszczaka, Rachwalika, Pągowskiego i Całuja, zaasekurowane na 830 rs.; przy pożarze zginęła włościanka tejże wsi Rozalja Fitasińska, mająca lat 30;—14 maja, na folwarku Sadokżyce, w powiecie sieradzkim, także z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, od którego zgorzały: stajnia i stodoła, należące do dziedzica Pestkowskiego, zaasekurowane na 260 rs.; oprócz tego Pestkowski poniósł stratę w różnych narzędziach rolniczych na 50 rs.; 15 maja, w mieście Kole, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, od którego zgorzały następujące budynki: 5 domów, 2 oficyny, 3 stajnie i trzy szopy; budynki te, należące do 6 mieszczan wyżej wymienionego miasta, zaasekurowane były na 5290 rs.; oprócz tego, pogorzelcy ponieśli straty różnych ruchomości zaasekurowanych na 800 rs., a niezaasekurowanych na 6200;—18 maja, na folwarku Dombrowa, gminy Ciążeń, powiecie słupeckim, z uderzenia piorunu wynikł pożar, od którego zgorzały: szopa bydlęca i maneż, należące do obywatela Domskiego, zaasekurowane na 820 rs., prócz tego, poniósł dziedzic straty w ruchomościach na rs. 3236;—22 maja, w mieście Słupca, w skutek uderzenia piorunu wynikł pożar, od którego zgorzały 3 stodoły, należące do mieszczan: Wyszkowskiego i Dybalskiego, zaasekurowane na 280 rs.; tegoż dnia, we wsi Rataje, gminy Dłusko, w powiecie słupeckim, także od uderzenia piorunu wszczął się pożar, który spowodował spalenie 5 domów, 4 stodół i 3 szop bydlęcych, należących do włościan: Olejniczaka, Borusa, Szymaniaka, Łyskowicza i Ciszewskiego, zaasekurowane na 920 rs.; —22 maja we wsi Marzewo, gminy Młodojewo, tegoż powiatu, od uderzenia piorunu wynikł pożar, od którego zgorzały: jeden dom, stodoła i bydlęca szopa, należące do włościanina Kejzwigier, zaasekurowane na 220 rs; prócz tego Kejzwigier poniósł straty w ruchomościach niezaasekurowanych na 700 rubli; dnia 1 (13) maja roku bieżąc., we wsi Czemnicz, gminie Ostrów, powiecie kaliskim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się: dom i stodoła, należące do włościanina Mikołajczyka, zabezpieczone na rs. 50; prócz tego właściciel z powodu spalenia się różnych ruchomości poniósł straty na rs. 120;— d. 7 (19) maja r. b., we wsi Lipiny, gm. Stare-miasto, pow. konińskim, także z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się dwa domy, trzy obory i siedm stodół, należących do włościan: Rzeszotarskiego, Olszyny, Bołkowskiego, Chajdosza, Witkowskiego i Kaczmarka; wszystkie te zabudowania były zabezpieczone na rs. 1010.

Wypadki nagłej śmierci: — dnia 29 kwietnia (11 maja) r. b., we wsi Wojany, gm. Dzierzkowice, pow. wieluńskim, włościanin Antoni Woźniak, powracał wozem z m. Byczyna w Prusach. Przestraszone konie wywróciły wóz z Woźniakiem, który z tego powodu zranił się śmiertelnie; — d. 2 (14) maja r. b., we wsi Kobierzycko, gm. Wróblew, pow. sieradzkim, 19-letni włościanin Jakób Małolepszy, prowadząc przez podwórze konia, został przez tegoż uderzony kopytem w głowę i zabity; d. 3 (15) maja r. b., we wsi Pietryki, gm. Zbiersk, pow. kaliskim, poddany pruski Jan Krupski, 27 lat wieku, jechał na wozie napełnionym zbożem. Przestraszone konie wywróciły wóz, a Krupski od odebranych uszkodzeń na ciele, w kilka godzin życie zakończył; — d. 25 kwietnia (7 maja) r. b. w lesie należącym do dóbr Wiśniew, pow. słupeckim, 9-letni syn włościański Józef Chewner, podszedł niepostrzeżony do podrąbanego drzewa, i toż upadając na ziemię, zabiło go.

Zabójstwo: d. 27 kwietnia (9 maja) r. b., we wsi Bupnów, gm. Złoczew, pow. sieradzkim, wdowa Franciszka Kowalska, włościanka, powiwszy nieprawe dziecię płci żeńskiej, skryła je w łóżku pod słomą, gdzie martwem znalezione zostało.

Znaleziono martwe ciało: dnia 6 (18) maja r. b., w m. Warcie, pow. turekskim, na brzegu rzeki Warty znaleziono martwe ciało Cypry Złoczewskiej, izraelitki, wieku lat 50, cierpiącej napady wielkiej choroby. Przypuszczać można, że w czasie jednego z nich, wpadła w wodę i tam śmierć znalazła.

— (*Art. nad.*) — Zakład kąpielowy obok Trybunału Cywilnego mieszczący się, dawniej do W. Skitniewiczowej należący, przeszedł w posiadanie powszechnie szanowanego obywatela naszego miasta W-go Jana Niedomańskiego.

Nowo-nabywca, którego doświadczenie, pewną w tym względzie daje nam rękojmię, zamierza, o ile słyszymy, urządzić ten zakład według najnowszych wymagań czasu, z komfortem odpowiednim przedsiębiorstwu tego rodzaju. Oprócz bowiem wanien, które dotychczas były jedyną dogodnością, służącą na publiczny użytek, dzisiejszy właściciel urządzić ma kąpiele prysznicowskie i łaźnię parową, ku ogrzewaniu której sprowadzoną zostanie z Belgji umyślnie na ten cel zamówiona tamże, ulepszona maszyna parowa, zbudowana według najświeższych zagranicznych wzorów.

Projektowane są również, zapewne ku lepszemu, zmiany w istniejącym podotąd sposobie sprzedaży biletów, a o ile nam wiadomo, ostateczny termin do wymiany biletów przez poprzednią właścicielkę wysprzedanych na nowe, zakreślonym jest do dnia 1 sierpnia b. r., poczem dawniejsze bilety wszelką ważność utracą.

Sądzimy, iż nowo-nabywca mając na względzie

---

tonami pieśni, wybrani, oddawali za nią życie; lasy i góry echem ją wtórowały, głos śpiewających lir wzbijał się wysoko w powietrze, gwiazdy kołysały się w objęciach uroczej melodji. A tłum? tłum, jadł, pił i drzémał, żył wedle zasad natury, chociaż pozytywizmu jeszcze nie wymyślono podówczas; w rzadkich tylko chwilach wtórował, a i w tem już wielka zasługa. Jakże poezja przemawiać mogła ciągle do tych ludzi, do których Chrystus napróżno przez dziewiętnaście wieków przemawia? Więc jedni ciułali grosz za groszem, aby się jego widokiem upoić — inni trwonili, jedząc i pijąc, popuściwszy pasa, a gdy grosza nie stało, puszczali ziemię w obce ręce — inni jeszcze włóczyli się po cudzych ziemiach, aby w zdobyczy przywieźć kilka plecionek włosów, kilka wstążeczek z buduaru; inni znowu patrzyli na świat nieinaczej, jak z wysokości pałacowego balkonu, bywali nareszcie młodzi gracjaliści na łaskawym chlebie, którego nie wysłużyli; słowem, byli różni marnotrawcy ogólnego dobra; ci ludzie jednak nie czytywali poetów naszych, najczęściej nawet o nich nie słyszeli. Co ich obchodzić mogło więcej, gdy chleb codziennie wystarczał. Ci-to ludzie są prawdziwymi winowajcami, na nich ciąży grzech i przyczyna niejednego złego. Oni sponiewierali poczciwą pracę, warsztaty i ziemię wypuścili w obce dłonie, pominęli nieraz sposobność oświecenia uboższych.

Pocóż więc ta walka z idealizmem? pocóż bluźnić i wypędzać tę biedną poezję z życia, której już tak mało, a zawiele nigdy być nie może. Współczesny poeta biblijnego nastroju wypowiedział niedawno, że „jakaś wielka gwiazda musi gasnąć nad światem, skoro w nim tak dziwnie duszno i pusto." A szkoda—szkoda wielka, że ta gwiazda gaśnie nawet w młodych piersiach. Pozytywni gradem pocisków zasłonićby ją chcieli do szczętu.

Jest w obozie tej szkoły dziwna zaiste sprzeczność: w tonie jej dowodzenia, w stylu znać dużo życia, dużo młodzieńczej werwy, z pod pociągnięć ich pióra wypadają czasem płomyki ognia; ale to ogień dziwny, bo ciepła nie daje, podobny raczej do fosforycznego światła, które miga w ciemności. Choć werwa piórem prowadzi, rozumowania wychodzą zimne, zabijające ostatnie ślady idealnych natchnień, gdzie tylko wpływ swój wywrą, a wpływ ten na nieszczęście poczyna już być widocznym. Tworzy się pokolenie bez Boga i sztandaru, posępnie wpatrzone w ziemię, z myślą o kieszeni, użyciu i nic więcej, pokolenie, którego żadna nadzieja nie oderwie od gonitwy za groszem, od lubowania się w miłym pod piecem spoczynku. Narzymski doskonale ich sportretował.

Streśćmy nareszcie w kilku słowach różnicę między duchem obecnego, a minionych pokoleń młodzieży. Młode pokolenia lat ubiegłych kształciły się na poezji; utwory mistrzów, z małemi chyba tylko wyjątkami, z chrześciańskiej myśli zrodzone, podnosiły ducha; nauk uczono się po różnych fakultetach, ale poezja zajrzała do wszystkich audytorjów, była wpływową dźwignią oddziaływającą na całą inteligencję. Nauka tworzyła specjalistów,— poezja tworzyła ludzi; czasami, tworzyła także posągi; o tem wiemy. W każdym zaś razie, chociaż praktyka dojrzałych lat wyziębiła niejedno natchnienie młodości, to jednak — gdzieś w głębi serca ukrywał się zasób poetyczny, który starczył na długo, za talizman służył dojrzałemu mężowi od złego. Dzisiaj inaczej — dawniejsze wychowawcze, że tak powiem, stanowisko poezji, usiłuje zastąpić pozytywizm. Czy ją zastąpi? czy ją zdoła zepchnąć? Jako żywo — nie. Chybaby cała gamma tonów z duszy ludzkiej wypadła, chybaby najpiękniejsza treść zamarła w duchu, chyba przyszłoby się wyrzec postępu i wracać w czasy barbarzyństwa, — a do tego nie przyjdzie i przyjść nie może,—bo, że ludy dążą w postęp, choć na chwilę daleko nieraz się cofną; wierzymy wszyscy.

W tym względzie jasne prorocze momenta poetów idą w duchu słów najmędrszej z ksiąg, Biblji. Biblja zapowiada nam panowanie braterstwa, Królestwo Boże na ziemi i poeci w najpiękniejszych natchnieniach wierzą, że przyjdzie czas, który „zjadaczów chleba w aniołów przerobi."

P.

wygodę publiczności, idącą zresztą zawsze w parze z własną korzyścią, pomyśli też o usunięciu niedogodności, na jaką wyczekująca w zakładzie, w razie większego napływu gości, publiczność, narażoną bywa. Idzie tu o urządzenie osobnego saloniku, dla oczekujących na opróżnienie łazienki, zmuszonych dzisiaj mieścić się w wązkim korytarzu, który w porze letniej można zastąpić jako tako przechadzką po ogrodzie zakładu, ale na wiosnę, w jesieni i w zimie, stanowiąc jedyne schronienie, do wygód ani przyjemności żadną miarą zaliczonym być nie może.

Przegląd teatralny.

(*Ciąg piąty*).

Jeżeli nie pomyliliśmy się w liczeniu na palcach, co się i literatom, (ba! nawet najczęściej tylko literatom) zdarzać zwykło, to w ciągu tych dwudziestu przedstawień, jakiemi nas p. Zamojski uraczyć był łaskaw, p. Keller, a właściwie *Köhler*, bo tak się jego ojciec nazywał, występował w najróżnorodniejszych rolach czternaście razy.

To samo już przemawia za jego pracowitością, zwłaszcza, iż każda rola pod jednym, a bardzo ważnym względem, nie pozostawiała nic do życzenia: umiana była wybornie.

Młodociany wiek pana Köhlera, nie mógł jeszcze wykazać w nim w całej pełni tych zalet, jakie, mamy nadzieję, że spłynąwszy nań prawem dziedzictwa po takim ulubieńcu publiczności, jakim jest ojciec jego, słynny barytonista, a przytem wyborny aktor niegdyś warszawskiej, a dzisiaj lwowskiej opery, rozwiną się i to wkrótce, bez najmniejszej wątpliwości; a nadzieję tę opieramy na tem, że obok pracy, tej nieodłącznej, tej bezwarunkowo niezbędnej towarzyszki postępu, widzieliśmy w nim skromność i brak wszelkiego zarozumienia, cechę rozsądku i taktu, która najczęściej prawdziwego talentu bywa zwiastunką.

P. Köhler każdą radę i uwagę *wysłucha*, a jeżeli takowa wpłynie na jego przekonanie i licować z niem będzie, to jej niezawodnie *usłucha*: mieliśmy tego dowód na „Mazeppie,” gdzie grając rolę tytułową po raz pierwszy, i grając ją wcale dobrze aż do chwili zamurowania, minął się później z psychiczną prawdą w lekkiem traktowaniu opowiadania powracającego niemal z grobu człowieka.

Uczyniliśmy go za to uważnym, przyznał sam uchybienie i podziękował widocznie z serca za życzliwą przestrogę, skutkiem czego przy powtórzeniu Mazeppy, scena ta wyszła w zupełnie poprawnej, prawie bezbłędnej edycji.

Pan Köhler jakkolwiek swobodniejszy na scenie we fraku, czy w marynarce od p. Jankowskiego, widocznie ma większy pociąg do ról kostiumowych, niż do wziętych z konwencjonalnego, codziennego otoczenia. Na wniosek ten naprowadza nas okoliczność, że w Ołtarzewskim (Wieniec grochowy), w Mazeppie, w hr. de Cermy (Pamiętniki szatana), w starym wieśniaku Martineau (Poczwarka), w Antku Grzeli (Życie zbrodniarza), wszędy widzieliśmy dosadne odcienia i rozgraniczenia pomiędzy jedną a drugą rolą, kiedy przeciwnie, ilekroć p. Köhlerowi wypadło być w zwykłym ubiorze, zawsze jedna postać przypominała drugą, aż do rysów twarzy, skutkiem mniej starannej charakteryzacji.

Po tych czterech artystach pełniących zastępczo obowiązki gwiazd pierwszorzędnych na firmamencie tej truppy, bezpośrednio stawić musimy pana Wojdałowicza.

Nieszczęście mieć chciało, iż jakkolwiek nazwisko jego dość często spotykaliśmy na afiszu, to przecież zaledwie trzy role były o tyle znaczącemi, iż z nich na jakiś horoskop dalszej scenicznej przyszłości p. W. odważyć nam się jest wolno.

P. Wojdałowicz jako komik, może stanąć kiedyś w rzędzie wybornych artystów, skoro już dzisiaj za pierwszem ukazaniem się na scenie w roli Dzięgla, (którą, mówiąc nawiasowo, pomimo całego szacunku dla talentu p. Morozowicza, nawet lepiej od niego, gdyż bez szarży odegrał) naturalnością i ową prawdziwie mazurską daleką od gburowatej szorstkości rubasznością; dalej jako Matyjasek dróciarczyk, wiernem odwzorowaniem typu wędrownego plotkarza, zdobył sobie i jednomyślne uznanie talentu i huczne oklaski: w małej zaś roli Brylańskiego w Przezornej Mamie, żaden ze skończonych i wytrawnych artystów wyżej od niego nie stanie.

(*D. c. n.*)

Różne wiadomości.

—

— W Cieszynie odbywał się temi czasy proces trzech izraelitów z Galicji, o fałszowanie banderol rosyjskich, jakiemi zwykle opasują się tabaczne wyroby. Przysięgli uznali ich winnymi zarzuconej zbrodni, a sąd skazał ich na karę więzienia od ośmnastu do dwóch i pół miesięcy, z zaostrzeniem postu raz w tygodniu. Litografa uznano niewinnym, nie umiejąc bowiem po rosyjsku, nie wiedział co litografuje, ani wiedzieć nie miał obowiązku.

— Królowa angielska pobiera około czterech miljonów rubli sr. listy cywilnej, a oprócz tego każdy członek królowej rodziny, a nawet daleki tylko powinowaty lub powinowata, osobnym stałym dochodem są uposażeni.

— Z d. 26 na 27 z. m., to jest z piątku na sobotę, Staszów (pow. sandomierski) dotknięty został klęską pożaru. Spłonęło prawie całe miasto zamieszkane przeważnie przez żydów, którzy z powodu szabasu nie nieśli tej pomocy, jaką rozwinąć należało, chcąc powstrzymać niszczący żywioł podniecony silnym wiatrem, w jego zgubnych zapędach. Blisko siedm tysięcy mieszkańców bez dachu i kęsa chleba. Domów spalonych około *czterysta*!. Towary wszelkiego rodzaju, zapasy zboża, mąki, wełny, wszystko spłonęło! Straty tak w ruchomościach, jak i nieruchomościach obliczają na dwa miljony rubli srebrem.

Podobnież klęsce pożaru zaraz nazajutrz w niedzielę, uległy okoliczne miasteczka Stopnica i Pacanów. W pierwszem z tych miast panuje podejrzenie, iż pożar powstał z podpalenia.

— Żona posła rossyjskiego przy dworze cesarsko-niemieckim pani Oubril wpadła do stawu Jungfern około Potsdamu, a jakkolwiek wyratowana przez Burghaltera przywróconą została do zdrowia, zmarła jednak na drugi dzień widocznie w skutek przerażenia.

— W Bytomiu na Górnym Szlązku, wychodzić zacznie nowy organ polski w duchu katolickim. *P.*

— Do Warszawy zjeżdża towarzystwo artysców dramatycznych francuzkich, dla których przerabiają już na widownię, salę „Doliny Szwajcarskiej.”

— W Petersburgu spodziewają się przybycia królowej angielskiej w r. b. i wykończają wykwintne wagony w liczbie ośmiu, które pociąg królewski stanowić będą. Jeden z wagonów przeznaczony na sypialnię, drugi na pokój jadalny, trzeci na salon, czwarty na gabinet narad z ministrami. Cztery pozostałe wagony zajmie orszak królowej.

— W sam dzień Ś-go Jana odsłonięto w Norymberdze pomnik szewca-poety z XVI wieku Hansa Sachsa, przyczem były processje, mowy, teatr dla ludu na rynku, uczty i illuminacje.

— Z dniem 1 lipca ustał dla gazet w Niemczech obowiązek wnoszenia kaucji pieniężnej. Wszystkim gazetom zwrócone zostają kaucje, przechowywane dotąd w departamencie prasy.

— W Nrze 134 „Goń. Urz.” zamieszczoną jest Najwyżej zatwierdzona Ustawa St.-Petersburskiego Akcyjnego Towarzystwa torfowego, w celu eksploatacji torfu na wielką skalę.

— Niedawno w Odessie p. Bukowiecki otworzył drukarnię polską, z której wyszły dwie broszury. Jedna p. t. „Psychologja i trojaki jej kierunek” p. Leszka Niezabudkę, wydana na korzyść osad rolnych w Warszawie; druga p. t. „Trzy bajki z życia odesskiego” przez Wład. J. W krótce ma wyjść „Przewodnik po Odessie,” który wielkie dla przyjezdnych może wyświadczyć usługi.

— Jako odbitka z „Przyjaciela Domowego” wyszedł we Lwowie historyczny opis przez Stanisława Kunasiewicza p. t. „Zajęcie Rusi, utrata tejże i ponowne przyłączenie do Polski.” W broszurze tej, zawierającej poglądy dobrze uzasadnione, przedrukowano w tekście greckim i w tłomaczeniu polskiem list Kazimierza Wielkiego do patrjarchy carogrodzkiego, będący dowodem, iż zniesiona przez patrjarchę Izydora metropolja halicka, została przez Kazimierza na nowo wskrzeszoną. (*G. P.*)

— Niezmordowany badacz dziejów ojczystych, znany autor najlepszego dotąd żywota Kopernika i wydawca kopernikanów ks. Ignacy Polkowski, w tych dniach wydał pierwszy zeszyt opisu katedry gnieźnieńskiej. Zeszytu tego nie mamy dotąd pod ręką, ale sądząc po wielkiej nauce i sumienności autora i po zakresie jaki sobie zamierzył, możemy uprzedzić, że to będzie pomnikowe wydawnictwo, jakie na niwie historycznej niezbyt często pojawia się. Szkoda wielka, że podobno tylko kilkaset egzemplarzy zostało odbitych, bo warto aby szersze koło czytelników poznało bliżej dzieje i zabytki sztuki naszej odwiecznej metropolji. *P.*

— W Poznaniu dnia 13 b. m., odbędzie się zjazd szewców księztwa poznańskiego, w celu obmyślenia środków dogodniejszego nabywania skór, korzystniejszej produkcji i zbytu obuwia, a tem samem polepszenia bytu szewców.

— W warszawskim sądzie kryminalnym rozstrzygniętą została w dniu 30 z. m. sprawa, o wyzwaniu na pojedynek i obelgi pomiędzy pp. Adamem Wiślickim redaktorem „Przeglądu Tygodniowego,” a Klemensem Podwysockim, literatem, oskarżonym, ale i z wzajemną występującym skargą. Otrzymany w tej chwili list od naszego korespondenta, mieści w sobie bliższe w tym procesie szczegóły, z któremi w następnym numerze poznajomimy czytelników.

— D. 1 lipca, przy ślubie w kościele Panny Marji na Nowym-Mieście w Warszawie, miało miejsco okropne zdarzenie. Podczas, gdy państwo młodzi mieli już pozyskać błogosławieństwo kapłańskie, zbliżyła się do stopni ołtarza jakaś kobieta również ślubnym przyodziana welonem, z synkiem, którego prowadziła za rękę, i domagać się zaczęła, aby to ją właśnie z panem młodym połączono, jako mającą do tego wcześniejsze i uzasadnione prawa. Gdy głos jej bezskutecznym się okazał, wydobytym nagle z za gorsa nożem chciała najprzód zamordować synka, a następnie gdy obecni tego nie dopuścili, tym samym nożem poderznęła sobie gardło. *Ślub pomimo to odbył się*; nieszczęśliwą zaś, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację.

— Kościół z papieru postawiono niedawno w Norwegji niedaleko miasta Bergen: kościół ten zbudowany jest na tysiąc osób; wewnątrz jest okrągły, a zewnątrz ma formę ośmiokąta. Ozdoby wszelkie, płaskorzeźby, posągi, arkady, kapitele i t. p., zrobione są z *papier - maché*. Żeby uczynić massę papierową nieprzepuszczalną, nasycono ją roztworem złożonym z wapna niegaszonego, serwatki i białka jajkowego. Fakt wybudowania kościoła z papieru, jest bażdzo ważnym, gdyż zachęca do zastosowania masy papierowej do wielu innych jeszcze rzeczy.

Przegląd polityczny.

—

Z dochodzących nas wiadomości o pracach komisji konstytucyjnej francuzkiej widać, że elaborat jej nie będzie nic stanowczego zawierał, a tem samem nie przyczyni się wcale do wyjścia z niepewnego dzisiejszego położenia Francji. Pierwszy artykuł elaboratu powierza na lat siedm marszałkowi Mac-Mahon „Prezydenturę Rzeczypospolitej.” Jakie stanowisko względem projektu zajmie prawica, trudno się dzisiaj domyśleć, a wiadomości w tym względzie dochodzące, są nader sprzeczne. Według niektórych, hr. Chambord miał zalecić Lucjanowi Brun i jego przyjaciołom głosowanie za projektem, tymczasem z ostatniej depeszy donoszącej o manifeście hrabiego, ogłoszonym w „Union,” a przyrzekającym monarchję liberalną z dwiema izbami, bez wzmianki o białej chorągwi — wnioskować można, że hrabia żywi znowu nadzieję powrócenia na tron swoich ojców.

W Prusach prześladowanie nie ustaje; w odpowiedzi na łagodną i pojednawczą postawę biskupów i wysłańców kapituł w Fuldzie, rząd odpowiedział ponownem wezwaniem ks. Konrada Martina biskupa z Paderbornu, aby się stawił do odsiedzenia wymierzonej kary. W tych dniach zatem trzeci z kolei biskup zasiędzie w więzieniu.

W Hiszpanji nic nowego, po śmierci marszałka Conchy oniemiało stronnictwo republikańskie.

W Anglji w izbie gmin odrzucono projekt Butta z Limericku wnoszącego utworzenie oddzielnego parlamentu dla Irlandji. Disraeli motywował odrzucenie wykazywaniem szkód mogących wyniknąć z podziału prawa, w państwie, którego jedność daję siłę oporu w obec ogólnego przesilenia (Weltkrisis) będącego większem, aniżeli niejednemu się wydaje. Motyw to bardzo słaby, zwłaszcza w stosunku do kwestji irlandzkiej, ale z słów mówcy zestawianych z tem, co niedawno hr. Andrassy i hr. Moltke wypowiedzieli, wnioskować można, w jakich ciemnych barwach najpoważniejsi mężowie widzą pokojowy horyzont Europy.

OGŁOSZENIA.

JÓZEF BŁESZYŃSKI

DENTYSTA Z WARSZAWY

przyjmuje pacjentów codziennie rano od godziny 9-ej do 12-ej, po południu od godziny 2-ej do 6-ej, w stałem mieszkaniu, róg ulic Warszawskiej i Kanonickiej dom p. Gębickiego Nr. 70 na pierwszem piętrze. (385—2-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej: krzesła, kanapy, łóżka, stoły, szafy, komoda, kufer, lustro i t. p. w d. 28 czerwca (10 lipca) 1874 r. o godz. 10 zrana na targu w rynku m. Kalisza przed odwachem wojskowym, przez publiczną licytację sprzedane będą. *A. Litychowski.*

NAUCZYCIELKA,

posiadająca gruntownie języki: francuzki, niemiecki i polski, jako też i początki angielskiego i rosyjskiego języka, a wykładająca swoim elewkom wszelkie nauki elementarne i klassyczne w jednym z wyżej wymienionych trzech języków, stosownie do woli Szan. Rodziców; przytem znająca dokładnie muzykę i śpiew poszukuje miejsca na wsi.

Po kilkoletniej w tym zawodzie praktyce, nauczycielka ta posiada najpochlebniejsze świadectwa ze znakomitych domów Królestwa. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (358 - 4-4)

W uzyskiwaniu

nowych kuponów do listów likwidacyjnych

przyjmuje pośrednictwo

Dom Handlowo-Komissowy w Kaliszu

Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.

(348 —3-3)

Listy Likwidacyjne

z nowemi kuponami, są do nabycia, jako też do przemiany na takież listy bez kuponów; za umiarkowaną prowizyą w kantorze bankierskim

G. Heimann et Comp. w Kaliszu.

Tamże odbywa się kupno i sprzedaż różnych Papierów wartościowych krajowych i zagranicznych, monet złotych oraz waluty: niemniej udzielają się **Akredytywy** na pierwszorzędne domy bankierskie w Warszawie, Moskwie, St. Petersburga, i zagranicą. (386—3-1)

Muzyka teatralna z miasta Łodzi, pod dyrekcją M. Wisenberg z współudziałem M. Szwajcer, będzie grała w środę d. 8 i czwartek d. 9 lipca przy cukierni p. Szmidta w parku i prosi o liczne zebranie się Szan. Publiczności. Początek o godz. 7 wieczorem. (388)

Dr. Juljan Grekowicz,

przeniósł mieszkanie swoje do domu pana Gębickiego Nr. 70 1-sze piętro róg ulicy Warszawskiej i Ś-go Mikołaja. Przyjmuje u siebie chorych od godz. 8 do 10 rano i od 2 do 4 po południu. (389—6-1)

Adam Węgierski w Kaliszu

przyjmuje zamówienia na zasiewy jesienne, w mieszkaniu Sczanieckiego w domu p. Fritsche Nr. 391, parter na prawo; mianowicie: pszenicę białą: frankensteinską, sandomierską, kujawską, zeelandzką; pszenicę żółtą: proboszczowską, spaldlingską, cesarską, banacką; żyto: proboszczowskie, hiszpańskie dubeltowe, pirnajskie, kampińskie, walburskie, korreus, zeelandzkie, reńskie, türingskie, syberyjskie i ze szampańskich gór.

Wszystkie ziarna będą sprowadzane z oryginalnych miejsc. (387—3-1)

Potrzebny jest od 1 sierpnia r. b.,

subjekt cukierniczy.

Bliższa wiadomość w drukarni W. Hindemitha w m. Kaliszu. (383-3 1)

Osoba w średnim wieku, poszukuje miejsca na wieś za gospodynią. Bliższa wiadomość w redakcyi Kaliszanina. (382)

W dobrach Grabia, powiecie łaskim, 5 wiorst od szosy fabrycznej łódzkiej, jest do sprzedania **kamieni** zbieranych kilkaset sążni zdatnych na szosę. (375-3-2)

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, iż jak dawniej w zakładzie gastronomicznym przezemnie utrzymywanym „pod Krakusem" (który jedynie z powodu interesów familijnych zwinąłem), tak



i teraz przy ulicy Browarnej w domu W. Kachelskiej pod Nr. 147, wprost chlebowych jatek, wyłącznie przezemnie prowadzonym, dostać będzie można: *śniadań*, **obiadów, kolacij** i przekąsek, oraz napojów, przy rychłej usłudze i cenach umiarkowanych, z czego spodziewam się, że WW. Konsumenci do zakładu mego uczęszczać raczą. Zakład otwieram z d. 12 b. m. i r. — **Marcelli Gwiazda.**

Jeometra przysięgły

klassy 2-ej Stanisław Krzesimowski przeniósł swe mieszkanie do domu nowego W-go Weigta ulica Ogrodowa Nr. 305. (393—5-1)

Zawiadamiam Szan. Publ. m. Kalisza i jego okolic, iż skład mój **rękawiczek i galanterji,** dotąd przy ulicy Warszawskiej wprost cukierni p. Fibjera istniejący, z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony zostaje do domu p. Kindlera wprost poczty, obok apteki pana Rządzyńskiego. **Rozalja Goldstein.** (377—3-2)

Maszyna do szycia

używana, lecz w dobrym stanie, systemu amerykańskiego, jest do nabycia w zakładzie zegarmistrzowskim p. Klein przy ulicy Marjańskiej. (380—3-2)

Jest do wynajęcia od 1 sierpnia, lub wcześniej

Mieszkanie

na 1-szem piętrze, składające się z 7 pokoi z Balkonem, kuchni i dwiema piwnicami; w domu Weilanda ulica Józefina. Bliższa wiadomość na miejscu. (392—3-1)

Od lat prawie dziecinnych oddany swemu fachowi, zatem dziś już dostatecznie wykwalifikowany mechanik, założyłem

FABRYKĘ narzędzi rolniczych

we własnym domu w mieście Warcie. Podejmuję się wykonania tak nowych maszyn wszelkiego rodzaju, jako też reparacji takowych. Polecam się przeto względom Szan. Panów Obywateli.

Henryk Jakubowski. (371—3-1)



Jest do sprzedania **nowy garnitur mebli orzechowych,** krytych pluszem ciemno-wiśniowym, składający się z kanapy, sześciu krzeseł, dwóch foteli, i stołu przed kanapę, który się da rozsuwać na 24 osoby, również lustro owalne ponad kanapę, wszystko orzechowe. Bliższa wiadomość w handlu J. Troski. (390-3-1)

Dwa lokale, jeden większy drugi mniejszy są do wynajęcia zaraz w domu Nr. 61 przy ulicy Warszawskiej. Bliższa wiadomość u właścicielki w domu. (391)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
7	lipca —	wtorek	3	51 r.	8	17 w.	16	26	0	12	11	52w.	we dnie
8	„	środa	3	52 „	8	17 „	16	25	0	13	o północy		
9	„	czwartek	3	53 „	8	16 „	16	23	0	15	0	8 r.	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.